

# Czarodziej

*Z mym niezrozumieniem zwanym strachem walkę stoczyłem.  
I nie było zwycięzców, ponieważ się go nie przestraszyłem.  
A na odchodne powodzenia z kimś innym, kpiąc mu życzyłem....*

Wspaniałości jest potrzeba, ale nie dla jej konieczności.

Niekonieczność sprawia, że człowiek gdzieś indziej, a nie ku dolinie którą już przeszedł,  
spogląda.

Zgubił się.

Wyłączyć nie mogąc myśli, nie wie gdzie szczęście jest.

Sercem już nie myśląc musi przed sobą umykać bojąc się tego siebie, który nigdy doliny  
nie zdradził.

Umykając niegoniony nowe rodzaje strachu wymyśla.

A od tych wymysłów jak od pszczoł się opędzając,  
nie daje rady pokonać siebie.

Wymysły pogryzły go, i zachorował.

A chorobę swą doliną w przekleństwie nazwał i na dolę swą narzeka.

Biedak drży, bojąc się dolinę jeszcze raz przekraczać.

Żeby choć jeszcze raz do jej głuszy powrócić!

Czyż nie tam w jej środku, z kochanką akceptacją śmiałyby się z obrzeży  
doliny serdecznie?

*Na co czekasz pragnąc, wiesz.  
O czym czekając marzysz, sercem chcesz.  
Nie umiesz kochać, więc sekretem nic dla ciebie nie jest.  
Po co żyjesz - istniejesz?  
Wszystko z nic jednym się staje.*

***Gdyż śpiąc i śniąc uśmiech lustrzany poznajesz.  
Jeszcze choć chwilę pozwólcie mi spać!***

Wymyśliłby biedak jakieś nowe życie, ale niezgrabne mu myśli przychodzą.

Gdyż przez tchórzliwą tłuszcę zamieszkującą na skrajach doliny

powroty uważane są za kpiny.

Zapytuje on: Jak żyć? Gdzie i za czym, i z kim iść?

I nagle słyszy wołający głos czarodzieja.

Doliny wieczny głos!

Czarodzieja obojętności, na strach jedyne go władcy- siebie!

***PS: Czarodziej w swojej mądrości ma coś tak wybitnie przebiegłego,  
że oszukać może całe narody i z osobna każdego.  
Nie bójcie się trwogi czarodzieja.  
Śmiejcie się do niego.  
Dolina jak i jej obrzeża dosięgną łagodnie każdego.  
Zatem, co ci z myślenia twego?***